Rok 25. **Kraków dnia 23 Listopada 1893 r.** **Nr. 22.**

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Z bieżącej chwili.

V.

Pan Taaffe z „gabinetem“ poszedł już w „duraki“
Dobrze ci panie Taaffe, a czegoś był taki?
Bądź co bądź, gdy ci tam ktoś podstawił już nogę —
„Djabeł“ ci ze swej strony, da... krzyżyk na drogę.
Hrabia Windischgrätz stworzył już gabinet nowy;
Pan Bobrzyński do Wiednia wyjechał na łowy —
Chciał złowić jaką tekę, już wyciągał rękę,
Gdy wtem mu tam ktoś w Wiedniu zanucił piosenkę:
„Wracaj zkądeś przyjechał, jeszcze ci czas na to:
„Abyś kozły z polską wywracał oświatą“
Daremnie czapką z dzwonkiem wybijał pokłony,
Z nosem na kwintę biedak wrócił z Windobony.
Gdyś ministrem oświaty, panie... herbu „Poraj“ —
To się tam ty z niemcami jak możesz uporaj.
Tyś ministrem dla tego, że jesteś... polakiem —
Bądź zatem w gabinecie, zawsze tylko takim.
Tyś ministrem, żeś polak, to rzecz oczywista,
Nie słuchaj co ci szepce tam konserwatysta —
I klerykał... Broń Boże! to miej na pamięci!...
Klerykałom niech wasze batoga nie kręci!
Klerykałów ma czterech już klub Hohenwarta —
Porzuć więc klerykalizm... porzuć raz do czarta.
Jaworski zaś bez teki wszedł do gabinetu,
Niepotrzebnie tam swego on nadstawiał grzbietu.
Wszak tyle było naszych co gwałtem się pchali —
Świecili wszędzie baki, wszędzie czapkowali;
Bądź co bądź, przed Jaworskim każdy schyli czołem,
Opiekuńczym ty naszym bądź w Wiedniu aniołem.
Zasługi zaś Filipka spisać chęć mię zbiera;
Zyblikiewicz już mu rzekł, co to: karjera —
On mu już należycie roztrząsnął sumienie,
Dał mu już co się zowie, dobre... zaświadczenie.
. . . .
Rada państwowa się zbiera na dwudziesty trzeci,
Zaczną się znowu bawić w parlamencie dzieci,
Nie bawić się w frazesa — nie traćcie czas marnie,
Koło polskie niech dąży zawsze solidarnie. —
Do dobra kraju... niech tylko — i zawsze i wszędzie,
Interes nasz wyłącznie ma na pierwszym względzie.
Maszerować oddzielnie, ale nie być głazem...
Gdy idzie o rzecz kraju, tylko bracia razem.
. . . .
Już dwudziesty dziewiąty listopad to święto,
Bo z wrogiem zapasy tego dnia podjęto —
Podjęto — a choć sprawa smutny obrót wzięła,
Pokazaliśmy światu: „Jeszcze nie zginęła!“
Nie zginęła! nie zginie, póki w Wiśle wody;
Lecz bracia tylko trzeba między nami zgody,
Miłości i braterstwa. W jedności... równości...
Potrafim pogruchotać... **my** wrogowi kości.
Ale... nie czas nam jeszcze ostrzyć dziś pałasze,
Dziś nie nasze, lecz jutro może być znów nasze.
Trzeba miłość ojczyzny wlać w polskiego chłopa,
To będzie znów przed nami drżała Europa.
Lecz niestety, to „chłopskie stronnictwo“ mój Boże,
Chce stworzyć jakieś nowe widać... Zaporoże.
A podrażniona duma i próżność i buta,
Powodem, że nie prędko pozbędziem się knuta.
Mili bracia! zkądże w was zapalczywość taka,
Czy chcecie wznowić czasy Gonty... Żeleźniaka?
Czy wy chcecie pieczenie piec przy chłopskim rożnie
Pamiętajcie jednakże, że z ogniem ostrożnie!
Było źle i lud cierpiał, to z nas każdy przyzna,
Lecz to trzeba zapomnieć, bo... biedna ojczyzna!
Gdy przeciw polskiej szlachcie lud będziecie burzyć —
Źle będziecie wy Polsce, źle ojczyźnie służyć.
Lud nie uczcie w krwi bratniej, znowu noże maczać,
Nóż na wroga!.. a braciom trza krzywdy przebaczać.

A. Barański.

MIATIEŻ. Rok 1863.

przez

Aurelego Urbańskiego.

„Bunt“ z sześćdziesiątego roku znalazł swojego śpiewaka! Potężny ten „bunt“ przeciw barbarzyńskiej polityce carów wiekopomny ten protest narodu żywego przeciw okrutnym swoim grabarzom — znalazł nareszcie swój wyraz poetycki w płomienistych poezjach Urbańskiego. Byliśmy do niedawna zbyt ogłuszeni ciosami zbójeckiemi kąpani we krwi i łzach — mówiono więc o nim „poprostu a z krzykiem“; obecnie ból się skrystalizował, z dziejowej perspektywy obejmujemy cały widnokrąg i wszystkie szczegóły dziejowego tego dramatu — a Aureli Urbański stał się jego piewcą...

Jakim duchem on przejęty? Jakie uczucia kipią w nim?

Nie zapewnia on, że rok ów, wynik piekielnej polityki Wielopolskiego, miał zbyt dużo rozpaczy i szału, aby mógł być posągowo wspaniałym; ale kto może skalpce bluźnierczej krytyki przykładać do tego buntu, gdy:

„Nadzieji przed nim błysk — krwi za nim kurz
„Szubienic łańcuch — i ból rany świeżej“...

Uczucia też wszystkie zlewają się w jeden chór uwielbienia:

»Ofiar roku ty, — i czynów
»Matek rzymskich! Bitnych synów,
»Cór nie rozmarzonych czule,
»Lecz garnących proch i kule,
»Ja cię wielbię — roku mój...
»Do nagich padam stóp, co biegły w bój —
»Całuję pięść, co w pierś kolosa mierzy
»W roku — miatieży!

Po tem wspaniałem preludjum, pełnem miłości synowskiej i podziwu poety — następuje szereg obrazów, w których jak w cudownym kalejdoskopie przesuwają się sceny i postacie, obrazy bohaterstwa i szału, poświęcenia i miłości, tudzież biednych i maluczkich, a wszystko to oblane łuną buntu, aureolą męczeństwa, i — promieniami talentu autora.

Talent to zaiste potężny, w rozmaite struny bogaty, na palecie swej mnóstwo posiadający farb, a w sercu — skarbnicę..

Do czerpania z tej skarbnicy, której perły i klejnoty rozsypane w „Miatieży“, do ożywienia serca i rozpłomienienia ducha potężnemi akordami — zachęcamy jak najgoręcej.

Jeżeli **„Miatież“** nie znajduje się jeszcze w każdym polskim domu — to z pewnością znajdzie się w krótce — gdyż wierzymy w siłę miłości narodowej. Żałujemy bardzo, że się książka ta nie znajduje dotąd w księgarniach francuskich. Przełomaczona **Miatież** w dzisiejszych czasach potęgą prawdy skreślonej sercem, ostudziłaby w razie takim tysiące zapaleńców tamtejszych mimo agitcji rządowej i niepopełnionoby tyle niedorzeczności aż w idjotyzm wkraczających, których przyszłe pokolenie narodu francuskiego wstydzić się będzie.

Kresowemu Sokołowi w Czerniowcach.

(Na poświęcenie sztandaru).

Z ponad Wisły aż do Pruta,
Do Karpackich naszych gór,
W sercach dźwięczy jedna nuta
Że już sokół buja z chmur.

Że już sokół zerwał pęta,
Woła serce pełne łez,
I rozwinął swe skrzydlęta
Z ponad kresów — ponad kres.

Sokół buja, w pierze rośnie,
Już się wzbija aż do gwiazd,
Snać to idzie już ku wiośnie
Snać on nowych szuka gniazd.

Więc choć lodem ziemia ścięta
Polskich serc nie ustał szum,
Toż my polskie tu dziewczęta,
Nowy dlań marzymy dom.

Pod sztandarem Matki Bożej
Niechaj ptaszę zleci z chmur,
Stałe gniazdo niech założy
W pośród polskich sióstr i cór.

Niech się mnoży, w sile wzrasta
By najcięższy przebył trud,
Niech obejmie wsie i miasta
Pod swem godłem cały lud,

Mocne skrzydła gdy rozwinie,
Pójdzie za nim ptaszą rój,
W Polsce, Litwie, Bukowinie
Naprzód razem w święty bój.

A wy za nim bracia śmiało;
Sztandar w ręce to wasz znak,
Niech was wiedzie z męstwem, chwałą
Matka Boża i nasz ptak!

Nelin.

Ogłoszenie wydawnicze.

Nakładem wydawnictwa „Djabła“ wychodzić będzie **„Galerja znakomitych mowców i polityków“**. Serję pierwszą rozpocznie portret wraz z życiorysem znakomitego polityka włoskiego: **Filippa Skonoppi de Stadnikow** i wyjdzie dnia 30 lutego 1894.

Przedpłaty nie przyjmuje się.

Filantropija górą.

To strach jak u nas w każdym dziś stanie
Filantropijne czyny się mnożą...
Dawniej stangreci wozili panie,
Dziś nasze panie stangretów wożą!

Dawniej Francuzi gardzili jawnie,
Za krzywdy polskie, bydlem satrapy,
Dziś francuzianki całują wprawnie,
Z rozkoszą rajską: moskiewskie łapy!

Jedno się tylko nic nie zmieniło,
Odkąd kobiety na świat przychodzą:
Swoich wybranych z olbrzymią siłą...
Za nosy wodzą!

WIERSZ.

O biedna Polsko, — najbiedniejsza z matek!
Wrogów masz możnych, a nie masz już dziatek!
Gdzie się obrócić, — wszystko w poniewierce,
Zamiast obrońców — sami przeniewierce!

Dziatkom co chodzą — za pługiem, za sochą,
Gdy byłaś wolną, — to byłaś macochą!
Dzisiaj gdy wolni, — pozbyli niewoli,
Ciebie nie znają, — Twój ból ich nie boli!

Szlachta poczciwa — zginęła w obozie, —
Reszta wymarza na Sybiru mrozie!
Co pozostało, — nie warte i miana,
W kieszeni żydów, — na służbie u pana!

Pan chociaż szlachcic, — gdy arystokrata,
Chociaż pod batem, — sam używa bata!
Gdzie samodzielnie — rządzić już nie może,
Na wrogie kraju zapuszcza się morze!

Rzemieślnik, kupiec, — choć się Lachem zowie,
Hołduje cielcom — złotym w krótkim słowie;
Gdy go przyciśnie, gdy z nędzą pobrata,
Robi socjalny — twardy demokrata!

Ksiądz chociaż Polak, — bezbronny na taniec,
Rzymski, rządowy, — dźwiga on różaniec:
A choć przyznaje, — że Ojczyzna święta,
Przeszkodą stają — intratne prezenta!

Gdzież więc Ojczyzno, — matko nieszczęśliwa,
Gdzie są obrońce, — gdy dziatwa zdradliwa?!
Kto poratuje, — kiedy pośród świata,
Jeden syn Sobek, — drugi demokrata?!

A. K.

W kancelaryi teatru.

— Czy można się widzieć z p. dyrektorem?

Ja nim jestem.

Bardzo mi przyjemnie. Jestem N. N. kolega, dyrektor świeżo założonego w Królestwie teatru Liliputów i przychodzę do kolegi z prośbą.

Czem mogę szanownemu panu służyć?

Prosiłbym szanownego kolegi o pozwolenie na gościnne występy w moim teatrze pp. Popławskiego i Przybyłowicza, oraz panie: Tranpszo, Wyrwicz Morską i kilku innych. —

— Ależ panie, to są moje największe siły. —

— Ci artyści w moim teatrze będą także **największymi.**

WIERSZ.

W koło wesoło — biega polskie Koło,
Gęsiego żwawo po stole!
Koło bez wyjścia, — będzie nie wesoło,
Zabłąka Koło się w kole!

Przyjdą wybory, — nowe znów mandaty,
Nowi pomieszczą się w Kole,
Nowe wyniki — rozejdą na światy,
Kółeczko w kole, — na stole!!!

A. K.

Cieniom ś. p. Matejki.

Był mistrz, co patrzał źrenicą potęgi
Na świat ten cały — co ducha przeszłości
Rozbudził w śpiących umysłach ludzkości, —
Roztlił skrę bladą w płomieniste wstęgi.

Był mistrz, co myśli na płótno przelewał;
Śpiewak nie śpiewak, bo milczeniem śpiewał,
Grał struną czucia żywych barw i cieni; —
O! mistrze tacy — to mistrze natchnieni!

Natchnieni świętym ideałem sztuki,
Ożywczym ogniem artyzmu polotu; —
Zamglony promień błysnął gwiazdą złotą
Co pośród całej zalśniła nauki.

Mistrz nasz Matejko, to duch niespożyty,
To umysł wielki i szlachetne serce, —
To syn Ojczyzny zacny, pracowity,
Co wytrwał stale w narodu rozterce.

Co był narodu chlubą i ozdobą. —
Dzisiaj ten naród mistrza opłakuje
I ciężką po nim złożony żałobą,
Bo takiej straty już nie powetuje.

W Mistrzu Matejce zginął skarb nad skarby,
Zagasła iskra, co ogień wznieciła; —
Taki to naszej Ojczyzny lot twardy,
Że tylu zacnych synów już straciła.

I naród ciągle we wiecznej żałobie
I nigdy w żalu swym nieutulony,
Jak nie na grobie Matki ulubionéj,
To na swych braci i na synów grobie.

O. Lissa.

Uwagi śledziennika.

1.

Smutno mi bardzo. W ubożuchny nasz duchowy skarbiec, sięga coraz częściej zimna ręka anioła śmierci i wybiera nam z tamtąd klejnoty, które długo mogły nam być świecznikami w pomroce narodowego życia.

Smierć nieodżałowana Matejki przesuwa mi w myśli jak w paciorkach różańca imię Stefana Buszczyńskiego — tego wielkiej zasługi bohatera który do ostatniej chwili prowadził bój święty w obronie pokrzywdzonego narodu z wrogiem, nie tylko obcym ale niestety i domowym. Przed rokiem legł On niezmordowany na tym krakowskim cmentarzysku wśród innych zasłużonych, a w pierwszą rocznicę odbyło się niedawno uroczyste żałobne nabożeństwo... Cześć Mu! — a żyję w nadziei, że ten apostoł dziejowej prawdy wymodli tam przy stopach Macierzy, nawrócenie tych braci zbłąkanych, z którymi tu walczył — których tak potężnie smagał dla dobra całego narodu.

2.

W synagodze postępowej odprawionem zostało w dniu 15 Listopada nabożeństwo żałobne a to za spokój duszy b. p. Jonathana Warszauera, doktora medycyny i wysoce zasłużonego radcy miejskiego.

Była to dusza na wskroś polska a gorąco miłująca rodzinne miasto Kraków. Znając Jego charakter poświęcam pamięci Jego tych słów kilka.

Gdyby takich Warszauerów było więcej w społeczeństwie żydowskiem — nie powstawałyby różne grzeszne względem Polski partje w społeczeństwie izraelickiem; partje które budzą pomysłami swemi wstręt w bratnim chrześcijańskim narodzie — od tylu wieków żyjącym z sobą razem — a które to partje wiodą do smutnych bardzo następstw bo do zgubnego rozdwojenia. — To przekonanie daje mi prawo i obowiązek do wyrzeknięcia nad Jego mogiłą jako Polak chrześcijanin nad mogiłą Polaka żyda: Daj Boże bracie, aby drobna dziś gromadka zwolenników twojej myśli wzrosła w siłę, nieszczęsne partje zniszczyła póki czas i cały naród twoich współwyznawców poprowadziła przed ołtarz łączności: Polski jako wspólnej Matki naszej.

Strof cztery o lwowskim teatrze.

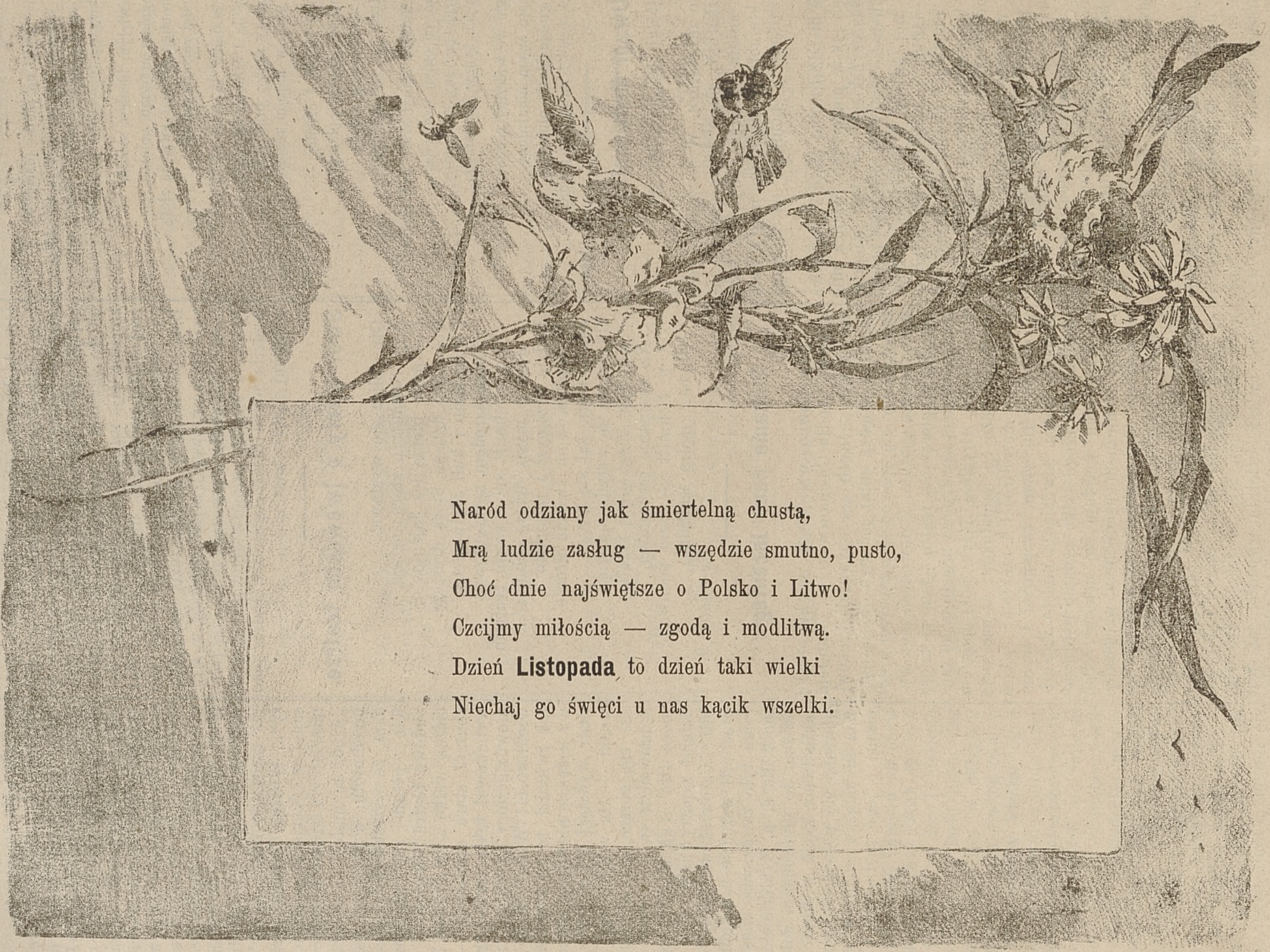
Oto zbliża się wystawa
A p. Schmitt u steru jeszcze,
Coś mnie bierze lęk tajemny
Coś mnie dziwne biorą dreszcze.
Przyjdzie i kult Melpomeny,
Przed narodem sprezentować
A p. Schmitt się z swym teatrem
Musi w mysią dziurę schować...
Będzie przemysł i rolnictwo
W wystawowem świecić gronie
Jeden teatr, żal się Boże,
Chyba, że ze wstydu spłonie.
Kto żyw rusza się i krząta
Na kampanję tryumfalną,
A p. Schmitt się czem pochwali?
Chyba... nędzą teatralną.

Ex-numer 9.

Dumanie pana Jacentego.

Nie dawno wstąpiłem na lampeczkę wina do handlu Ciechanowskiego. Zastałem tam kilku znanych mi obywateli krakowskich, a między nimi jednego miejskiego radcę, który się rozwodził z zapałem o nowym teatrze naszym. Z dowodzeń jego wynikało, że powstanie teatru i jego piękność niezaprzeczoną zawdzięcza miasto tylko radcom swoim. Gryzłem język póki mogłem słuchając różnych banialuków, aż nareszcie brakło mi cierpliwości i rzekłem: „Ależ p. radco, o ile wiem, to pomysł i wybudowanie teatru zawdzięcza miasto Zawiejskiemu i dla niego tylko uznanie publiczne na wszystkich znajduje się ustach“. Pan radca z ironicznem uśmiechem wzruszając ramionami odpowiedział: „Zawiejski! Zawiejski! Wszystko mu przyznajecie dzisiaj, bo nie wiecie, że on co prawda pilnował sumiennie podjętej roboty, ale my radcy co dzień zaglądali na te roboty i dyrygowali. Gdyby nie my, to jeszcze kto wie, czyby to tak świetnie wypadło, jak jest dzisiaj.“ — „W takim razie, rzekłem dobitnie, to głos publiczny niesłusznie zarzuca Zawiejskiemu, że cudzym oddawano roboty z krzywdą i obelgą swoich, którzy mogli zadość uczynić wymaganiom, skoro jak słyszę, radcy wszystkiem dysponowali“. „Tak, tak, rzecze p. radca — a czy byłeś pan w teatrze?“ — „Byłem!“ — „A prawda, że piękny?“ — „Prawda“. — „Rozdziawiłeś pan gębę?“ — „Nie, odpowiedziałem potulnie, bo pan wiesz przecie, że nie jestem radcą. Lecz niechże pan ma recht — sprzeczać się nie myślę, tylko spytam, czy wszystko jest doskonałem, odpowiadającem całości, czy personal teatralny jest równie świetnym? bo oczywiście chodzić ciągle do teatru dla oglądania jego wewnętrznej piękności, to się nareszcie sprzykrzy, jeżeli gra artystów nie będzie pociągała.“ — „Tu pan masz rację, a ja dodam, że w teatrze za dużo jest scenicznego drobiazgu, ale to już rzecz nie nasza, tylko dyrektora, który“... Według sylwetki (przerwałem) napisanej w „Kurjerze polskim“ znał się i rozmawiał z Lisztem i studjował Szekspira“. „Alboż to mało? — Zresztą odbiegamy od przedmiotu, a ja panu jeszcze raz powiadam, że wszystko zawdzięczacie tylko nam. Kto, pytam się, wynalazł miejsce pod budowę teatru? Radcy — kto stoczył tak ciężką walkę z oponentami? Radcy — któż zburzył stare szpitalisko — radcy — kto wybudował takie cacko? radcy — a wy niewdzięcznicy nie chcecie nam oddać sprawiedliwości! Wstydźcie się!!“ — Jeżeli pan tak twierdzi, to ja powiem wet za wet, że wy jesteście niewdzięcznikami. Miejsce pod teatr wynalazł jeden tylko radca ś. p. Rzewuski — On wszędzie za wszystkiem starał się gorąco, on po długich zabiegach doprowadził swój pomysł do skutku z pomocą Dra Wajgla, który w zupełności podzielał zapatrywania jego, i cóżeście zrobili? Człowiekowi, który niezmordowanie pracował wszędzie nad dobrem miasta, któremu tyle zawdzięcza miasto — nawet pomnik dla ś. p. Zyblikiewicza — nie przyszliście do przekonania należnego, że choć jakikolwiek kącik w murach teatru nowego powinno się poświęcić jego pamięci! Wyszła tu książka ciepło a bez przesady napisana o jego zasługach. Czyście wzięli jej treść na uwagę? Nie, zaczęliście podejrzywać, że ktoś z rodziny kochającej zmarłego napisał. I cóż to ma do rzeczy — kto pisał, jeżeli pisał prawdę? — Schowaliście wszystko w milczeniu, aby wspomnienia o jego poświęceniach i miłości dla rodzinnego miasta zatrzeć na zawsze. I gdyby jakiś autor sprawiedliwy, zapewne nie radca pisząc broszurkę „Na otwarcie teatru miejskiego“ nie był na wierzch wydobył czynu Rzewuskiego — toby nikt już nie wspomniał o tym szlachetnym Krakowianinie. I pan śmiesz nam coś o niewdzięczności mówić? Wszędzie radcy nie przepomnieliby o takim obywatelu radcy — tylko wy umiecie żywych ignorować, a zmarłych krytykować!“

Pan radca zasępił się — nie odrzekł ani słówka, tylko wziął czapkę — skłonił się innym, a mnie nawet nosem nie kiwnął i wyszedł mocno zaalterowany.


Naród odziany jak śmiertelną chustą,
Mrą ludzie zasług — wszędzie smutno, pusto,
Choć dnie najświętsze o Polsko i Litwo!
Czcijmy miłością — zgodą i modlitwą.
Dzień **Listopada** to dzień taki wielki
Niechaj go święci u nas kącik wszelki.

Na Rusi.



Spij szlachcicu spij!
O godnościach śnij!
A tymczasem ci i owi
Zaprzedani moskalowi,
Pchają w cerkiew Polski synów
Chrzczą i robią z nich rusinów

Krzycząc ciągle, że zamachy
Na ich wiarę robią Lachy!
System taki to wygodny
A w następstwa różne płodny...
Spij szlachcicu spij,
I o Wiedniu śnij!

MATEJCE.

Dawniej po śmierci króla, — wołano niech żyje!
Gdy jeden tylko umarł, — następca nie kryje.
Nam niestety gdy umarł — mistrz pełen zasługi,
Czeka nas bezkrólewie, — na czas długi, długi!

Po wieszczu Mickiewiczu, — czekamy na wieszcza!
Śmierć zabrała **Matejkę** — smutek kraju streszcza:
A choć mamy dość mistrzów — dłuta i palety,
Wieszcza nam ojczystego, — zabrakło niestety!

Jeden podnosił ducha — słowami wieszczemi,
Drugi go uprzytomniał — obrazami swemi:
Dziś kiedy ich już nie ma, — czas przeminął złoty,
Choć dzieła pozostały, — myśmy już sieroty!

Płaczcie prawi Polacy, — płacz o polski kraju,
Anioł z mieczem ognistym, — co wypędzał z raju,
Nie poprawnym grzesznikom — by przysporzyć kary
Do raju pozabierał — **przodowników** wiary!

Wejdźmy więc bracia w siebie, — zbierzmy siły duszy
Może prawdziwa skrucha i cierpienie skruszy!
Może kiedy pokutą — staniem odrodzeni,
Bóg Ojczyznę wyzwoli, — oswobodzi z cieni!!!

A. K.

Djabeł w teatrze.

(Ciąg dalszy).

Powiedziałem w poprzednim numerze: Po trzechletniej przerwie ujrzeliśmy znowu na scenie krakowskiej smutnej pamięci p. **Lubicza.** Gdy w myśli przesuwałem różne bohaterstwa tego ówczesnego reżysera teatru krakowskiego od chwili wstąpienia jego na deski naszej sceny aż do ustąpienia — które mnie wspomnieniem swojem upoważniały do użycia wyrazu: „smutnej pamięci" — otrzymałem liścik mniej więcej w tych słowach: „Lubicz, znany handlarz gorsetów, sznurówek i innych kobiecych przyborów, ten, o którym wszyscy artyści oświadczyli kategorycznie dyrekcji ówczesnej, że z nim nie będą grali na scenie krakowskiej — wystąpi, a jako „osobisty przyjaciel" obecnej dyrekcji i właściwy zarządca teatru, postanowił zjednać sobie sympatję publiczności, czego dokaże, albowiem na czele zwolenników i zwolenniczek jego talentu zjawi się w auditorjum znana Mańka Wyga, a pod jej komendą prawe skrzydło obejmą różne znakomitości, jak stary libertyn sinior Lodovico, a lewe dwaj laufry Kocio i don Ignatio — środek zaś korpusu kilkanaście niewiast nieskazitelnej konduity i wielka falanga napędzonych ulicznych knechtów na galerję. Gwardja ta zapewni występującemu powodzenie zupełne, a on dumny z tego kłaniać się będzie całej publiczności w właściwych mu podrygach". W istocie p. L. wyszedł z tryumfem, ale mnie ten list proroczy nie zadowolnił i postanowiłem bacznie na grę tego pana w innej roli patrzeć. Czekałem niedługo. W „Lenie" dostała się p. Lubiczowi rola hrabiego Gustawa: „sprzedającego żonę swoją" księciu Jerzemu. Przyznać muszę, że rola ta w zupełności odpowiada rodzajowi talentu p. Lubicza. Wszechświatowiec spędzający całe życie w klubie karcianym — cynik, nie pojmujący innej miłości, prócz tej, która się dobrze da spieniężyć — wreszcie pewność samego siebie, że choćby najniegodziwszemi środkami coute que coute dojść musi do fortuny — wszystkie jednem słowem właściwości takiego charakteru oddał p. L. z taką wielką prawdą — z takim zapałem i z taką finezją, że szczerze możemy mu tej kreacji powinszować. To też z przyjemnością „ogromną" słyszeliśmy jednomyślne głosy publiczności „Lubicz jest dzisiaj w swoim żywiole".

W „Wąsach i peruce" ujrzeliśmy młodą adeptkę pannę **Bednarzewską.** P. B. posiada miłą powierzchowność, głos przyjemny, ale tak cichy, że zaledwo w połowie sali mógł być słyszanym. Za ten błąd i reżyserja odpowiada.

O p. **Danielewskim** śmiało powiedzieć możemy, że ze wszystkich mężczyzn występujących w „Wąsach i peruce" on jeden pojął charakter zfrancuziałego szlachcica i od początku do końca konsekwentnie i starannie odegrał swą rolę.

P. Szubert b. artysta teatru lwowskiego i stanisławowskiego zostającego obecnie pod dyrekcją p. Kwiecińskiego zdolnego i rozumnego artysty a światłego reżysera — odegrał rolę Jana Brzechwy z właściwem talentowi przejęciem się — ale czasami zdradzały w grze ruchy, że to nie stary marszałek dworu — tylko młody zawadjaka polski.

Wielka szkoda, że p. **Popławski** nie jest o $^3/_4$ łokcia wyższy i że objętość jego głowy nie jest o $^1/_4$ łokcia mniejszą — byłby w takim razie bardzo cennym nabytkiem dla naszej sceny. Ale z takiemi warunkami — to żałować, że się poświęcił zawodowi dramatycznemu.

Pani **Leszczyńska** artystka teatrów warszawskich znana już naszej publiczności z gościnnych występów — zdobyła sobie stanowczą sympatję w „Marcowym Kawalerze". Grała dobrze i ślicznie wyglądała. Pomimo jedna kszczerej życzliwości, o roli Harskiej w „Miodzie kasztelańskim" zamilczeć wolę. Przyczynia się może do tego wspomnienie dwóch znakomitych artystek p. Modrzejewskiej i Hofmanowej, które rolę tę po mistrzowsku przedstawiały tak, że sobie innej Harskiej nie wyobrażamy — z tem wszystkiem nie czyniąc nawet porównań z grą tych pań, powiemy szczerze, że takie role jak Harskiej nie leżą w zakresie wrodzonego talentu p. Leszczyńskiej.

(C. d. n.)

Ja ją szukam po błękicie...

Głosik zabrzmiał jej srebrzysty...
Słońce w moich oczach wstało...
Poranek był ciemny, mglisty
A mnie przecież się zdawało,
Że już złote słońce wstało...

Zgrabnie nóżką szła po rosie...
Mnie zdało się znów, że płynie,
Lub ją ranny wietrzyk niesie
I w obłoku gdzieć mi zginie,
Lub jak opar się rozpłynie.

Cudna była jak marzenie,
Jako błękit miała oczy,
Wiotka jako listków drżenie,
Miała czar i dźwięk uroczy
I jak błękit modre oczy.

Jak promienie słońca złote,
Rozpuszczone miała włosy,
A niewinność i prostotę
Jak pastuszek miała bosy
I złociste długie włosy.

Patrząc na nią się zdawało,
Że nie ziemskie ma oblicze,
Lubo tętno życia drgało
Pełne wdzięku, malownicze...
Nie ziemskie miała oblicze.

Znikła też jak mgła poranna
Pod lipcowem skwarem słońca...
Uwielbiona i kochana...
Świat ją zepchnął w dal bez końca
I dziś wyżej jest od słońca.

Dziś po latach smutnej doli
Ja ją szukam po błękicie
Mimo chęci, mimo woli,
Bo i mnie się kończy życie...
Ja ją szukam po błękicie.

Paquet.

Echa z pogrzebu mistrza Matejki.

— Któraż mowa pogrzebowa najwięcej ci się podobała?

— Mnie żadna — tylko krytyka hr. Tarnowskiego...

— Jaka „krytyka pogrzebowa?"

— Ano przecież mowca zaraz z początku powiada, że Matejko był malarzem, który „miał wiele wad w malarstwie". — Czyż to nie krytyka?

— No członkowie Akademii zawsze krytycznie przemawiają. Tak było i na pogrzebie ś. p. Kolberga.

Z włóczęgi po rzeszowskim bruku.

I.

Składał Adaś sprawozdanie
Przed licznymi wyborcami,
Z swoich czynów mociumpanie,
Boć to poseł nad posłami;
Czy wiesz bracie o czem prawił,
Czem nas na sejmiku bawił?

Spojrzyj luby na afisze
Jakie szumne słowa głoszą,
Na niedzielę po południu
Wyborców miejscowych proszą,
By słuchali sprawozdania
Jakie poseł im odsłania.

Więc tłumami ludek spieszy
Do ratusza miejskiej sali,
Pejsaty żydek się cieszy:
„Mi będziem posła pitali
„Czy nam kolej wybuduje
„I podatków pofolguje"!

W sali ścisk — aż strach mię zbiera
Kiedy spojrzę w koło siebie,
Może zwalić się rudera
I w swych gruzach nas zagrzebie.
Lecz gdzie spojrzę — hej wesoło!
I ja rozjaśniłem czoło.

Każdy słuch natęża pilnie
Co nam »reprezentant« powie;
W tem głos posła zagrzmiał silnie:
„Proszę słuchać mnie panowie!
„Jam obrońca praw narodu
„Wysłany z waszego grodu,
„Z waszej woli jam wybrany,
„Ż woli ludu: szewca, tkacza,
„Jednem słowem wszystkie stany
„Mnie wybrały....
„I bez wpływu naganiacza!“
— Jeszcze ciszej — każdy słucha,
A po przemówieniu takiem
Bez szmeru nadstawia ucha,
W sali jakby zasiał makiem.
Mowca głosi jak przed laty
W Patagonii tam bywało
Kiedy zawarto traktaty
Z Argentynią handlowe;
Ile więc dochodów dało
Dla państwa takie zwycięstwo,
A jeszcze więcej zbiorowo
Z Panamą! W tem posłów męstwo
I zasługa też nie lada
Z czem chwalić się nie wypada.
Znowu cisza!... każdy pytaj
Z jakiej nam zaśpiewa nuty
Trybun ludu....
W tem kurtyna już odkryta
A w programie:
Regulacya waluty.
To ponętne! Aż się twarze rozjaśniły
Tak głos posła stał się miły;
Bo to już natura taka,
Że mamona tego świata
Jednakowo nerwy wstrząsa,
U bogacza i biedaka.
Długo mówił na ten temat
Z cytatami obcych znawców;
Chciał rozwiązać ów problemat,
On sam z rzędu rzeczoznawców
Długo badał kwestję trudną,
W teorji bardzo nudną;
Choć poświęcał dnie i nocy
Nie rozwiązał jednak guza...
Wreszcie rzekł: „nie w mojej mocy...
Kwestja to nie zbadana
Tak dla chłopa jak dla pana.
Zdaje mi się jednak przecie,
Że najgłupszy jest ten w świecie;
Kto pieniędzy nie miał nie ma,
Ten krytyki nie wytrzyma“.
W końcu stawia wniosek taki,
By usunąć rządu troski
A wypełnić w kasie braki,
Chłop, mały właściciel wioski,
Niech podatki pilnie płaci...
Długa pauza... aż ktoś z tłumu,
Śmie znowu posła zapytać:
Jak mamy program Taaffego
W naszym zaciszu powitać;
Powiedz pośle, powiedz panie,
Jakie jest w tem twoje zdanie?
(»Zadanie Archimedesa
»Nie łatwe do rozwiązania)
»A na »prawo głosowania«
»Koło polskie sąd wydało,
»A polskiego koła słowa
»Stadnicki chciał zmienić w ciało.
»Nie mam nic do powiedzenia,
»Mój wyrok sądu nie zmienia«.
U publiki szmer i śmiechy
Owe dictum wywołało,
I już wszystkim się zdawało,
Że mikroby Stądnickiego
Zatruwają ludzkość całą.
Lecz nie! wrzasnął jeden z tłumu,
Nie korrupcya górę wzięła,
Nie straciliśmy rozumu,
Jeszcze, jeszcze nie zginęła!

Osa.

NADESŁANE.

Polska Korona i rusińska Maty
Jeszcze tego niz widziały.
By chrześcjańskie gdziebądź magistraty
Krzyż święty mazały!
Aż w Kołomyi w czasie cholerycznym
Znalazł się burmistrz z konceptem dziedzicznym:
Na miejscu krzyża napisać rozkazał:
»Szojn du gewejen gaj weg die cholera«.
Koncept nie pomógł, ale czyn cacany
Pana burmistrza co »asłanem« zwany
Mówią, że z mózgu rozsądek wymazał...
Ja myślę: jeśli przekręci w nazwisku
Jednę literkę — to będzie miał w zysku,
Że nikt się mądrości jego... et cetera!

Kołomyja.

Z powodu niespodziewanego wypadku wyjście Nru spóźnione.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedoróżnowanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem

Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GRĘGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniającsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA" 1893 r.

Kwaśne winogrona.

Znaną wszystkim jest bajka, kiedy lis wybredny,
Który w życiu kosztował potrawy niejednej,
Ot, dla prostej chimery, choć nie piękna ona,
Poszedł w sad konsumować cudze winogrona —
I gdy panicz już nieraz soczyste słodycze
Przekładał nad zwyczajne pierzaste zdobycze,
Srodze jednak tym razem zawiedziony został,
Bo choć pragnął serdecznie — winogron nie dostał —
Albowiem ich owoce choć nęciły oko,
Teraz właśnie naprzekór rosły tak wysoko,
Że chociaż pożądliwy podskoków nie szczędził,
Zbierał guzy, gdy nadto do gron się rozpędził...
Więc zmęczony, zziajany, cały zlany potem,
Powstał z ziemi, na którą upadał z łoskotem,
I schowawszy ze wstydu ogon między nogi,
W rejteradzie przeklinał wszystkie ziemskie bogi —
A gdy zoczył, że klątwa na wiatr jest rzucona,
Rzekł: — **„To kwaśne być muszą one winogrona!"**
I choć idzie lis biedny i o kwasie nuci,
Wierzym święcie — że jeszcze do winogron wróci.

Polska z Litwą na pastwę mongołom wydana,
Może śmiało być z bajką powyższą zrównana,
Ponieważ jad Targowicy rozkrzewion w narodzie,
Pycha, co sile twórczej stoi na przeszkodzie,
Życie nad stan w gonitwach zawiści wzajemnej,
Wiara sofizmatyczna w treść nauki ciemnej,
Blaga na każdym kroku, własne **„ja"** na celu,
Równość drwiąco dźwięczna w sobkowskiem gardzielu,
Utracjuszostwo mienia na korzyść Semitów,
Z których nawet sam szatan nie zrobi Lechitów —
I mnóstwo wad, co od wieku w złem mają siedlisko,
Czynią, że **winogrona rosną w Polsce nisko...**
A moskal, ów lis chytry, zdradziecki i chciwy,
Z wad naszych, tu wspomnianych nad wyraz szczęśliwy,
Wciąż bezpiecznie wysysa polskie winogrona,
W nadziei, że Sarmacja z braku soków skona —
I gdy już całej Polski zniszczywszy zagrody,
Żarłoczności w Finlandyi przytacza dowody,
Raptem spostrzegł, że w sadach winogron zapasy
Wystarczyć tylko mogą na niedługie czasy —
Więc łeb dziko-zuchwały zadarłszy do góry,
Wzrok chytry wprzód wytężył, nasrożył pazury,
I obserwując teren sąsiadów wyniosły,
Patrzał w grona, co w sadach u Prusaków rosły —
Ztąd znów w austryacką stronę oczmi kroczył...
I choć nieraz **na próbę** do góry podskoczył,
Przekonał się z potłuczeń zroszonych posoką,
Że sąsiedzkie jagody **zbyt rosną wysoko,**
Aby niemi pragnienie gasić można było.

Rzeczywiście te państwa przyjaźnią zażyłą
W jednym celu złączone, znając zamiar lisi,
Który z Polski zgnębionej dziś nad niemi wisi,
Rozwinęły niezmiernie siły militarne,
Umacniając w szeregach dyscypliny karne,
Czyniąc z warstw społeczeństwa, że tak rzeknę śmiało,
Jedno zginąć gotowe dla Ojczyzny ciało —
Jedną duszę, co lisem wśród wstydu i sromu
Nakazuje cudzego nienapadać domu!

Ztąd moskal zbyt przebiegły w zaborczym zamiarze,
Ofiarował swą miłość lubej Francji w darze,
Sądząc jako dwie siły przebiegłe w chytrości,
Naprzekór trójprzymierza głoszonej miłości,
Przecież tę niezdobytą fortecę zdobędą,
I w cudnych sadach słodkie zjadać grona będą...
Dlatego też Kronsztadzko-Tulońskie wizyty,
Grad czułostek w Paryżu i w Moskwie obfity,
Piruety i skoki i ćwiczenia ciała,
Jakim ta lisia szajka wspólnie się poddała,
Miały nazbyt widocznie zwykłą chuć pogańską,
Zawładnąć na swą korzyść winnicę germańską —
Lecz ponieważ **przebiegłość** Mongołów plemienia,
W lot każdą sytuację z łatwością ocenia,
Przeto i potomkowie mordercy Ruryka,
Czując grozę z uzbrojeń swego przeciwnika,
Choć im pachną nadzwyczaj winnice sąsiedzkie,
Do czasu porzucają tendencje zbójeckie...
Albowiem jak **„Moskowskie Wiedomosti"** głoszą
Moskale świeży projekt pod nieba wynoszą,
Mianowicie ze składek pod zaborem carów,
Dla Francji gigantycznych chcą odlać rozmiarów
Dzwon pokoju?... i tenże odstawiony morzem,
By się w drodze nie spotkał z niemieckim przestworzem,
W kościele Notre Dame ma być zawieszony,
Dla sławy — z jaką carat będzie w Francji czczony!

Projekt pyszny!... wszak prawda, przezacni panowie —
Gdyby nie to, że w owem pan-mongolskiem słowie
Treść odmienna przebija: — a więc chytre zdanie,
Które słodkiej winnicy lis na pożegnanie
Rzekł, kiedy jego była chęć udaremniona...
Słowa szczytne, wskróś lisie: — **„Kwaśne winogrona!"**

Kaz. Zienk...

Drobiazgi.

Einmal ist keinmal — ergo jednorazowy dodatek drożyźniany — znaczy tyle co nic!

Tak dziś wszyscy nad dolą chłopa utyskują — a przecież szczęśliwszy on od urzędnika. Chłop ma przednowek tylko raz do roku — a urzędnik ma go 12 razy każdego roku.

Lekarz. Doskonale pan dobr. wyglądasz. Widocznie niepotrzebujesz pan doktora.

Staruszek. Dzięki Bogu — zresztą w całej naszej rodzinie jest zwyczaj umierać śmiercią naturalną.

Nie bez racyi.

Niektóre ostrożne a uczciwie myślące nasze matki Polki, noszą się z zamiarem dania odprawy swym bonom i guwernantkom narodowości francuzkiej, bojąc się, aby te myśląc jednakowo z ogółem francuzic, nie wszczepiały w dzieci nasze wstrętnych głupstw, które się działy w Paryżu, lub jak ta, która mieszkając w Krakowie, śmiała zanieść reński do jednego bankiera, polecając, aby ten reński przesłał do Paryża na koszta moskiewskiego przyjęcia.

WILLA na ZWIERZYŃCU l. 22

w pięknem położeniu, blisko mogiły Kościuszki z owocowym ogrodem, zabudowaniami gospodarskiemi, ornem polem i łąką (razem pięć morgów) **jest do sprzedania z wolnej ręki. — Wiadomość u właściciela ul. Floryańska Nr. 39. piętro I. od frontu.**

Jan Długosz

FABRYKA PŁÓCIEN

L. 299 w Korczynie obok Krosna.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój własny ręczny wyrób **świeżych płócien lnianych** w największym wyborze tak koszulowych jako prześcieradłowych bez szwu. Zarazem **obrusów, dym, serwet, chusteczek, ręczników itp.** po **najtańszych** cenach.

Cenniki i próbki na żądanie gratis.

3—6

Wdowa

po ś. p. zacnym obywatelu polskim **rodowita francuska**, poszukuje zbiegiem smutnych okoliczności posady do udzielania **języka francuskiego i gry na fortepianie,** zwłaszcza w Rodzinie mającej małoletnie dzieci,

ul. św. Krzyża Nr. 10 w Krakowie.

Bronisława Krasickiego

Biuro wywiadowcze, pośrednictwa, informacyi i ogłoszeń.

Zakład fiakrów, publicznych posługaczy i przewozu mebli etc.

w Jarosławiu, w domu Dra Richtera obok Wałów.

Stręczy:

oficyalistów, służbę, robotników i kollektantów do kwestowania, pośredniczy w kupnach, dzierżawach, najmie, wyszukiwaniu wspólników, udziela wszelkich informacyj w interesach handlowych i prywatnych itd.

PEDAGOG

wszechstronnie wykrztałcony, w średnim wieku, przygotowujący gruntownie od 5-tej klasy żeńskiej do matury i egzaminów nauczycielskich, były nauczyciel Seminarjum żeńskiego **szuka posady** w prywatnym domu na prowincji.

Adres: K. n. 38, poste-restante.

KRAKÓW.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że

FILIA

polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

pozostaje nadal na dawnem miejscu

przy ul. Grodzkiej Nr. 31.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**

W dniu 15-tym Listopada 1890 otwartą i w ruch puszczoną została pierwsza w Krakowie

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI MURANYJ

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jako też posadzki cegiełkowe deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach. 11—?

DR. ALBIN KZIMIERZ SCHWARZ

mieszka obecnie

przy ul. Sławkowskiej L. 8., I. p.,

ordynuje 9—?

od godziny 3 — 5 po południu.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa — z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

12—12 Wiadomość w Redakcji „Djabła".

SKŁAD PIWA I PORTERU

z browaru

ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w Beczkach.

G. Lazar. — Kraków,

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski.—**Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary**, **Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. - Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha**. — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosiecia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bielizne męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 35 ct.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW,

Fabryka parowa Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

W RAKOWICACH POD KRAKOWEM.

Nagrodzona dwoma srebrnymi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). Surogat Kawy w szklankach. Kawę śrótową francuską Rozmanita. Cykorją krakowską gorzką. Kawę figową. Cykorjową Kawę perłową (nowość). Kawę krakowską w szklaneczkach wyborową. Kawę żołędziową. 3—?

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywie niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnieniu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

FABRYKA

rolet i dywanów

JÓZEFA KÖHLERA

w KORCZYNIE koło Krosna,

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej, **dywany-chodniki** 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1·50 mtr. **dywany** 130/200 od 3 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę, **dywany** 180/250 od 4 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Story automatyczne amerykański patent

polecam łaskawej publiczności od 80 ct. wyżej.

Cenniki przysyłam z Korczyna lub od p. Ludwika Sedlaczka w Przemyślu.

Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.